Nr. 29. Kraków. Środa 3 Lutego 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA . w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel. W sobotę „Dodatek niedzielny“

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.



Sielanka austro-turecka.

Zagarnąwszy miliony
Turek czuje się spokojny.
Austrjak też zadowolony
Bo nie boi się już wojny.

Zagarnąwszy dwie dziewczęta,
Bośnię i Hercogowinę.
Już o niczem nie pamięta
I ze smakiem łyka ślinę.

Turek zaś na piedastale
Trzyma złota worek wielki,
Kontent, że mu już raz stale
Znika z oczu kłopot wszelki.

Dziewy się aż biją w pięty.
Że z haremu wykupione.
Austrjak, gdy dał takie centy,
Weźmie pewnie je za żonę.

Wszystkim nowym prenumeratorom, którzy się obecnie zgłoszą, dajemy bezpłatnie numera poprzednie „Gazety Powszechnej“, zawierające początek powieści „Król łotrów“, jak niemniej i poprzednie trzy „Dodatki niedzielne“, celem kompletowania.

Nowy rozbiór Polski.

I znowu jedna z najsmutniejszych kart dziejów naszego narodu.

Zaledwo zdołaliśmy się otrząść z wrażenia, jakie spadło na społeczeństwo nasze po uchwaleniu w Prusach ostatnich ustaw antypolskich, odbierających Polakom możność stowarzyszania się i używania w życiu publicznem języka ojczystego, a już petersburska ajencja telegraficzna doniosła, że Rada ministrów przyjęła projekt utworzenia osobnej gubernji chełmskiej, przez wydzielenie 8 powiatów z gubernji siedleckiej i lubelskiej.

To dawne polskie Podlasie, które zwycięsko przebyło wszystkie prześladowania religijne i polityczne, z którego lud — przybywał aż tu do nas do Krakowa, by w tem sercu Polski przysłuchać się mowie ojczystej, zobaczyć polskiego księdza i tu w katedrze wawelskiej zaczerpnąć sił do walki z prześladowcą-Moskalem, ci Podlasianie, którzy woleli ginąć od kul carskich, niż wyrzec się swojej wiary, którzy na pierwszą wieść o ukazie tolerancyjnym z radością poczęli jawnie przyznawać się do wiary katolickiej, będącej dla nich może jedyną dziś jeszcze oznaką przynależności do Polski — ci Podlasianie mają teraz zostać oderwani przemocą od Królestwa Polskiego i przydzieleni do kijowskiego generał-gubernatorstwa.

Nowo tworząca się gubernja Chełmska obejmuje następujące powiaty: z gubernji lubelskiej: cały powiat hrubieszowski i część powiatów lubartowskiego, chełmskiego, krasnostawskiego, zamojskiego, zaś z gubernji siedleckiej: powiat bialski i część konstantynowskiego, radzyńskiego i włodawskiego.

Statystyka rządowa, sporządzona jeszcze przed ukazem o tolerancji, wykazała w tych powiatach, które mają zostać dziś oderwane, 402.000 katolików, 339.000 prawosławnych, 122.000 żydów i 37.000 ewangielików. Ma się rozumieć, że statystyka była robioną tendencyjnie i miała służyć jedynie celowi, aby rzekomo wykazać liczebność ludności prawosławnej. Ci ostatni jednakowoż to nie Rosjanie, ale Rusini, którzy obok Polaków od dawna zamieszkiwali te strony. Spis cerkiewny z ubiegłego roku, sporządzony dla rządu wykazał, że zaledwo w 25 wioskach tych powiatów jest więcej prawosławnych niż katolików, zresztą przewaga katolików jest tak znaczna, że dochodzi do 82 procent.

Generał-gubernator kijowski posiadać będzie nad nowo-utworzoną gubernją władzę cywilną, władza wojskowa należeć będzie nadal do generał-gubernatora warszawskiego. Sądownictwo ze względu na obowiązujący i weszły w życie w tych powiatach kodeks napoleoński, zaprowadzony oddawna w całem Królestwie Polskiem, musi pozostać nadal w zawisłości i pod zwierzchnictwem trybunału warszawskiego, gdyż w przeciwnym razie powstałoby tak wielkie zamieszanie, że

tok spraw sądowych, hipotecznych, wekslowych itd. musiałby na długi czas spocząć.

Nie po raz pierwszy rząd rosyjski występuje ze sprawą oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Już za czasów osławionego Hurki i Czertkowa chciano tych upartych i hardych Podlasian wyłączyć z gubernij Królestwa, aby ich zruszczyć, zmoskwiczyć i stworzyć w zachodniej części carstwa ostoję dla prawosławia i knuta. Mimo wszechpotężnych wpływów czarnosocińca Pobiedonoscewa nie odważono się w Petersburgu na ten krok. Dziś dopiero, za czasów niby konstytucyjnych, za czasów ogólnego uspokojenia, po stłumieniu buntu rewolucji na terytorjum cesarstwa rosyjskiego, po zgnieceniu przy pomocy kozactwa i bojówek wszechpolskich wszelkich objawów radykalizmu narodowego i społecznego, kiedy reprezentacja polska w Dumie spoczęła w rękach tryumfującej endecji, która bez zastrzeżeń wyrzekła się przez usta Dmowskiego wszelkiej myśli wolnościowej, rząd carski zdobył się na odwagę wymierzyć ten cios naszemu narodowi, wiernie idąc śladem barbarzyńskiej polityki junkrów pruskich. A uczynił to tem śmielej, że czuje za sobą większość reakcyjnej Dumy, która w imię wielkości Rosji zdolną jest uchwalać wszelkie bijące w nas przedłożenia rządu, a równocześnie z patosem deklamować o swych sympatjach słowiańskich.

Czy można dziś liczyć na Dumę, że stawi czoło rusyfikatorskim żądaniom rządu, że nie dopuści, by ten rząd, który zniweczył autonomię Polski, mimo iż carowie na nią przysięgali, samowolnie niszczył także granice Królestwa Kongresowego, zagwarantowane traktatem międzynarodowym!? Czy gospodarze tej Dumy, październikowcy, nazywający się partją konstytucyjną, będą mieli dość sił i odwagi, by oprzeć się zakusom polakożerczym Stołypina!? Należy wątpić! i jeszcze raz wątpić! Jeśli przypomnimy sobie słowa przywódcy październikowców Guczkowa, stwierdzające, że „frakcja październikowców przesunęła się jeszcze więcej na prawo“, jeśli przypomnimy sobie, że za najlepsze lekarstwo przeciw panującej na Kaukazie anarchji uznano osiedlanie tam czarnosocinnych chłopów rosyjskich, nie będzie dwóch zdań, że nie w Dumie nam szukać sprawiedliwości i nie pukać do słowiańskich serc i uczuć!

Ten nowy rozbiór Polski, przygotowany przez rząd rosyjski, nie minie bez wpływu na dalszy rozwój myśli politycznej w Polsce, a w konsekwencji i na dalszy rozwój wypadków. Społeczeństwo zrzuci łuski z oczów i otrząśnie się z chwilowej apatji i zdania się na łaskę wszechpolskich ugodowców, kierujących nawą Królestwa na coraz to większe głębie.

Oderwanie Chełmszczyzny to skutek ogólnego uśpienia czujności narodowej w Królestwie, wywołanego polityką „współczesnych Polaków“, zaciągniętych w rydwan pogrzebowy Dmowskiego i Spółki.

I próżno nam dziś apelować do mocarstw z powodu nieposzanowania przez carat granic Kongresówki, stworzonych traktatem międzynarodowym. Gdyby chodziło o Marokko lub zabór jakiejś wysepki murzyńskiej, Europa powiedziałaby może swoje veto i zwołałaby konferencję międzynarodową. My jedni zdani jesteśmy na łaskę naszych zaborców lub na siły własne. A więc precz z tymi, którzy nam podstępne dają rady i oślepić nas chcą frazesami o neoslawizmie, a naród niech wierzy we własne siły.

Upodlenie.

Poznań, 30 stycznia.

W ubiegłą środę, 26 stycznia, przypadła 50-ta rocznica urodzin cesarza Wilhelma II. Społeczeństwo polskie naturalnie zignorowało ten jubileusz wrogiego rządcy, prasa zbyła go krótkiemi notatkami. Olbrzymie więc oburzenie powszechnie wywołał fakt, że polska „Gazeta katolicka“, wychodząca w Poznaniu, zamieściła w dzień jubileuszu na pierwszej stronicy dziennika portret cesarza, a pod nim następujący przypisek:

„Błogosławieństwo Ci“!

„We środę obchodzi cesarz Wilhelm II-gi 50-tą rocznicę swych urodzin. Z tej okazji cały naród (!) radośnie oczekuje uroczystego dnia, aby oddać swemu cesarzowi i królowi najserdeczniejszy hołd.

I my łączymy się naszemi uczuciami z wszystkimi wiernymi obywatelami kraju, który w tak wspaniały sposób (!) rozwija się dzięki mądremu panowaniu Wilhelma II.

Niech Pan Bóg otacza naszego cesarza swą opieką, a rządom Jego niech udziela swego błogosławieństwa“.

W tym samym numerze omawia „Gazeta Katolicka“ ustawę o zgromadzeniach, zabraniającą używać języka polskiego! Nic więc dziwnego, że nasze społeczeństwo postanowiło bojkotować „Gazetę katolicką“, że dziwią się powszechnie, iż mogła to napisać gazeta polska i do tego katolicka.

Dla wielu wystąpienie to „Gazety katolickiej“ dziwnem nie jest. Wszak wiemy, że część duchowieństwa polskiego w Poznańskiem, prowadzi politykę germanizacyjną, byle tylko rząd był dlań łaskawym.

Wielkopolanin.

Wystawa wszechsłowiańska.

W dalszym ciągu wywiadów rozmawiał korespondent „Dnia“ o projekcie Sienkiewicza z A. Tresic-Pavisicem, wybitnym poetą Słowian południowych. Ten zapytany, jak zapatruje się na projekt Sienkiewicza, wyraził z tego powodu sympatję dla projektu, przyrzekając, iż ze swej strony uczyni wszystko, by zachęcić artystów chorwackich do wzięcia udziału w wystawie. Zwrócił również uwagę na to, by oznaczyć termin wystawy krakowskiej, dlatego ponieważ taka sama wystawa ma się odbyć w Moskwie; boi się zatem, by obydwie wystawy ze sobą nie kolidowały, bo to nie leżało w zamiarze Sienkiewicza.

Zapytany w tej samej sprawie agrarjusz czeski, poseł Dürich, odpowiedział, iż myśl tę powitał z zadowoleniem, gdyż sam będąc zwolennikiem zbliżenia Słowian, uważa sztukę za teren, na którym może nastąpić zbliżenie ludów słowiańskich, a to dlatego, ponieważ ten dział twórczości wyłączony jest z walk politycznych.

To też spodziewa się, iż wystawa projektowana wywrze na zbliżenie się Słowian potężny wpływ. Poseł ten zapewnił, iż projekt zrobił wśród Czechów bardzo dobre wrażenie, byleby tylko i inne narody słowiańskie w równej mierze zajęły się myślą podaną przez Sienkiewicza.

W tej samej sprawie zabiera głos i prasa. Artykuły o projekcie podaje: „Świat“ — „Świat słowiański“ i „Gazeta Radomska“.

Uwłaszczenie kmieci w Bośni.

Wiedeń, 1 lutego.

(*B*) Niemców austrjackich znów ciężka spotkała krzywda. P. Burian, wspólny minister skarbu a wielkorządca Bośni i Hercegowiny, przyjął ofertę węgierskiego Banku komercjalnego w Budapeszcie, w kwestji założenia dla obu prowincji „Banku agrarnego i handlowego“. Na interpelację wniesioną w przedmiocie tym na zebraniu komisji budżetowej, odpowiedział p. Jorkasch-Koch bardzo ostro, ubolewając, że wspólny minister uczynił w tej mierze krok stanowczy bez zezwolenia rządu austrjackiego. Prasa giełdowa tutejsza, a za nią w te pędy wiedeńscy korespondenci pism galicyjskich desperują nad pognębieniem wpływu Austrji, protegowaniem Węgier i t. p. krzywdami, jakich się Burian dopuścił nad cislitawską połową monarchji.

O co chodzi?

Z czasu zdobycia Bośni i Hercegowiny przez Turków, przechowały się po dzień dzisiejszy w krajach tych wielce niesprawiedliwe stosunki agrarne. Właścicielami roli są przeważnie Mahometanie (częściowo także katolicy Chorwaci) i ci jako agowie, oddają grunta w wieczystą dzierżawę prawosławnym Serbom (częściowo 18% katolickim Chorwatom) pod bardzo uciążliwymi warunkami. Rajahojwie, czyli po słowiańsku, kmiecie obowiązani są wobec agów, do bezpłatnego wykonywania robót i oddawania jednej trzeciej części plonów (tretnia) w naturze.

Ten średniowieczny typ gospodarczy jest źródłem niedomagań społecznych, a podsycany różnicami wyznaniowo-narodowościowemi, jest główną przyczyną wewnętrznej rozterki. Usunięcie takiego stanu rzeczy jest moralnym obowiązkiem Austro-Węgier, skoro przyjęły na siebie rolę „cywilizacyjnego“ czynnika wobec obu krajów zabranych.

Utorowanie nowoczesnej modły gospodarczej, da się osiągnąć tylko za pomocą wykupna gruntów od agów ze strony kmieci. Potrzebny ku temu kredyt, zorganizować się da najłatwiej drogą prywatnego przedsiębiorstwa bankowego.

Bank komercjalny w Budapeszcie zwrócił pierwszy uwagę na otwierające się pole operacji finansowych, przeprowadził kalkulacje potrzebne, wniósł ofertę, z chwilą jednak kiedy Burian przyjął propozycję, wszczyna się w Wiedniu nadmierny hałas, jak gdyby naprawdę tych ośm miljonów koron kapitału węgierskiego, zrównoważyć mogło finansowy wpływ Austrji w krajach zabranych. Dotychczas bowiem Cislitawia (czytaj w podobnych razach zawsze: Niemcy austrjaccy), miała przez lat trzydzieści wyłączny przywilej eksploatowania Bośni i Hercegowiny.

Bank krajowy w Sarajewie i inne przedsiębiorstwa założone zostały kapitałami niemieckimi, i stoją pod wyłącznym wpływem Austrji. Nie widzę przeto żadnego powodu, dlaczegoby raz także Węgry nie miały uczestniczyć w dobrodziejstwach okupacji i aneksji.

Sprawy wszelkie traktować należy wyłącznie pod kątem interesów własnych, krajowych. Jeżeli w danym wypadku chodzi o interes niemieckich finansistów, a udział kraju naszego w przedsiębiorstwach bośniackich dałby się skonstruować drogą jakiś spekulacji filozoficznych, wolno zachować wobec konfliktu krew zimną. Panu Jorkaszowi, jako zapobiegliwemu włodarzowi teki skarbu, może do twarzy oburzenie na zachłanność węgierską — kraj nie ma powodu do rozpaczania.

Nie ma go tembardziej, o ile półurzędowe sfery wiedeńskie już dziś przebąkują, że raczej odstąpią Bośnię i Hercegowinę i Dalmację narzecz wielkiej Chorwacji, jeżeli tylko Węgry za to wyrzekną się na wieki linji dlowej między Cis, a Translitawią, osobnego banku i samodzielności gospodarczej.

Bo niemcom austrjackim chodzi zawsze o zachowanie sobie terenu dla eksploatacji gospodarczej.

Z polityki światowej.

Ogólne położenie polityczne.

Bezsprzecznie dziś ogólne położenie na Bałkanie uważają za daleko pomyślniejsze, niż było przed miesiącem. Aczkolwiek zatarg turecko-bułgarski wywołał u obu interesowanych mocarstw nawet częściową mobilizację wojsk, prasa europejska nie sądzi, aby to doprowadziło do wybuchu wojny. Zapłacenie przez Austrję odszkodowania Turcji będzie w obecnym zatargu Turcji z Bułgarją faktem, skłaniającym do załatwienia sporu tą samą drogą. Tam, gdzie można zapłaceniem odszkodowania uchylić niebezpieczeństwo wojny, byłoby szaleństwem nie skorzystać z nadarzającej się sposobności uniknięcia daremnego rozlewu krwi. Można śmiało przypuścić, że z biegiem czasu mocarstwa i ludy będą coraz częściej korzystać z tego rodzaju załatwienia różnych sporów.

Dziś jedynie Serbja jeszcze najwięcej objawia ochoty i animuszu do wojny, ale całkiem odosobniona straciwszy zupełnie prawie opiekę u czasowej jej protektorki Anglji, liczy jedynie na to, że parlament turecki nie przyjmie protokółu ugody. Nadzieje to jednak zwodnicze.

Turcja i Bułgarja.

Turcja po onegdajszem posiedzeniu Rady ministrów postawiła Bułgarji żądanie następującego odszkodowania: 100 miljonów natychmiast, a 25 milionów w przeciągu 3—4 lat. W kwocie tej mieści się także odszkodowanie za kolej wschodnią.

Niedoszła interwencja mocarstw.

Ambasadorowie obcych mocarstw zapowiedzieli w poniedziałek u Porty akcję w myśl inicjatywy, danej przez Rosję, aby złagodzić konflikt między Turcją a Bułgarją. Krok ten nie doszedł do skutku z tego powodu, że Rosja przedłożyła Turcji nowe warunki.

Nowe propozycje Rosji.

Według propozycyj rządu rosyjskiego Turcja powinna zadowolić się odszkodowaniem Bułgarji w kwocie 82 milionów. Kwota ta ma być natychmiast zlikwidowaną. Rosja nie będzie żądać poręki i kontroli i umożli-

wi Bułgarji pożyczkę. Kwota 82 milionów ma być mianowicie zrównaną z wierzytelnością, którą ma Rosja u Turcji tytułem dawnego odszkodowania wojennego.

U rządu bułgarskiego przyjęto tę propozycję Rosji przychylnie a jest nadzieja, że i Porta przyjmie ją sympatycznie. Rząd rosyjski doniósł o swej propozycji innym mocarstwom, podpisanym na traktacie berlińskim. Według ostatnich wiadomości Francja wyraziła zgodę na tę propozycję.

Milewanowicz przeciw uzbrojeniom.

Na odbytej pod przewodnictwem króla Piotra serbskiej Radzie ministrów przyszło do ostrego starcia z ministrem wojny Żyszkowiczem, który zażądał 25 miljonów denarów na cele dalszych zbrojeń. Przeciw temu żądaniu wystąpił ostro minister spraw zagranicznych, Milowanowicz, domagając się raz już zakończenia tej polityki, rujnującej skarb. Rada ministrów przeznaczyła zaledwie pięć miljonów denarów na dokończenie zbrojeń. Jak się zdaje i w skupczynie oziąbł już zapał do uchwalania coraz to nowych kredytów na zbrojenia!

Rewolucja w Persji.

Wbrew doniesieniom, które nadchodziły z Petersburga, rewolucyoniści wcale nie zostali zwyciężeni przez wojska szacha. Sattarchan natomiast rozprószył wojska rządowe i Tebrys nadal znajduje się w rękach rewolucjonistów.

Ze zgromadzeń ludowców.

Dąbrowa.

W szeregu artykułów w „Gazecie Ludowej" rozpisuje się dr Moskwa o „drodze ludu", którą on z p. Dąbskim chcą wytyczać, żyjąc pod prawowitym Zarządem Stronnictwa Ludowego. Pojawiające się w tej gazetce listy rzekomo chłopskie z powiatu dąbrowskiego mogłyby pozwalać na wnioskowanie, że rzeczywiście lud tamtejszy stoi za dr Moskwą. Tymczasem odbyte w ubiegłą sobotę tłumne zgromadzenie ludowców mówi zgoła o czem innem, — a tajemnica tych listów niby chłopskich również się wyjaśnia, że pisze je jeden z akademików, wysługujący się p. Moskwie. „Gazetę Ludową", wpychającą się za darmo do chat, na zgromadzeniu polecano czytać, by dowodnie się przekonać o jej kłamstwach — obowiązkiem zaś każdego ludowca jest czytać i rozpowszechniać „Przyjaciela Ludu".

Na posiedzenie Komitetu powiatowego P. S. L., zwołane w sobotę 30 zm., prócz jego członków przybyło przeszło 200 gospodarzy-ludowców z całego powiatu. Przewodniczył poseł Bojko, sekretarzami byli Feliks Musiał z Niecieczy i Józef Michoński z Ćwikowa. Przewodniczący zagajając, odczytał pisma dr Moskwy, że mimo zaproszenia przybyć nie może z powodu pogrzebu teścia. Prezes Stapiński wyłuszczył całą taktykę obecną Stronnictwa, poczem zabrał głos Jan Gryszówka, wykazując na hijtorji roku 31, że zmiany wodzów źle wypływają na samą sprawę — lud nie życzy sobie innego, jak tylko Stapińskiego. Gospodarze Łos, Michoński. Błoch. Mączka, Bartoń, Kwaśniak, i wielu innych potwierdzili w zupełności zgodę ludu na politykę stronnictwa.

Znany działacz na niwie ludowej Feliks Musiał postawił rezolucyę, wyrażającą wotum zaufania Klubowi ludowców, tak parlamentarnych jak i sejmowych, z zaznaczeniem szczególnem radości ze zgody z duchowieństwem — równocześnie postawił rezolucyę z wyrażeniem oburzenia i pogardy Moskwie i jego wspólnikom za rozbijanie tak mozolnie wywalczonego rozwoju Stronnictwa i za chęć zamącenia zgody między ludem w powiecie dąbrowskim.

Przed poddaniem tej drugiej rezolucji pod głosowanie poseł Bojko wyraził prośbę do zgromadzonych, aby słowo „pogardę" opuścić ze względu na to, że tak dr Moskwa, jak i jego towarzysze, do niedawna pracowali zgodnie w naszem Stronnictwie, może te głosy ludu wpłyną jeszcze na ich upamiętanie. Zgromadzenie jednakowoż trwało uparcie przy swojem i choć przewodniczący zarządził pięciokrotne głosowanie, by „pogardę" odrzucić, przecież olbrzymia większość za nią się oświadczyła. Mimo to poseł Bojko powiedział w te słowa: „patrzcie, że jest większość za „pogardą" — a ja konstatuję, że jej niema, czego tamci przeciwnicy chybaby nie zrobili".

Wśród okrzyków, wznoszonych na cześć obu posłów i Stronnictwa — a „hańba rozbijaczom", zgromadzenie rozeszło się późnym wieczorem.

Ubolewali wszyscy, że tak się fatalnie złożyło, że dr Moskwa nie mógł być obecny — prędkoby się przekonał, kogo lud za plewę uważa. *W.*

Żywiec.

W sali Rady powiatowej w Żywcu odbyło się 22 stycznia posiedzenie komitetu powiatowego P. S. L. Przewodniczył St. Szczepański. Na posiedzenie przybył poseł Stapiński i zdał sprawę z działalności posłów P. S. L. w Parlamencie i w Sejmie, omówił przyjęcie do klubu ks. Pastora, historję wichrzycielstwa zaaranżowaną przez Dąbskiego, którego „strasznie goni" na poselstwo i do jakiej władzy w Stronnictwie; omówił pracę ekonomiczną, sprawę „Wisły", „Banku włościańskiego", „Towarzystwa emigracyjnego", organizację „handlu bydłem" itd. Prezes Stapiński, słuchany z zajęciem, mówił przez 3 godziny i obudził ogromne zadowolenie obecnych. Po jego przemowie rozpoczęła się dyskusja. Zabierało w niej głos kilku mowców. Prócz tego odpowiadał poseł Stapiński na liczne zapytania i udzielał rad. Poruszono sprawę serwitutową, sprawę wyborów gminnych, sprawę propinacyjną poza rok 1910, sprawę zamykania szynków itd., a najdłużej rozwodzono się nad ustawą o zabezpieczeniu na starość i uznano ją ze stanowiska interesów chłopskich za nieodpowiednią.

Kiedy wyczerpano dyskusję, powstał pan Brzeczka Antoni, poważny kupiec i obywatel z Jeleśni, jeden z pierwszych ludowców w powiecie i takiemi mniej więcej słowy się odezwał: „Czcigodny i Zacny Panie Prezesie! Najpierw Bóg zapłać za przybycie, a potem przyjm od nas serdeczne podziękowante za pracę szczerą i uczciwą dla tego biednego ludu. Nas też doszły okrzyki, że „Stapiński zdradził", my jednak szczególnie po dzisiejszem zebraniu nie damy tema wiary i mamy ufność, że kto tak pracował jak Stapiński, ten zdrajcą ani być nie może, ani nie będzie i nie jest. Twoje postępki pochwalamy, boś pan dobrze zrobił, że walka z duchowieństwem złagodniała, jak i to, że się udało połączyć zwolenników p. Szweda i wprowadzić ich do naszego stronnictwa, a powinno być dalszą troską Prezesa, by wszystkich posłów chłopskich potrafił razem złączyć w jeden klub, a wtedy potrafiliby ci posłowie skutecznie bronić ludu. Wnoszę, by Prezesowi naszego Stronnictwa, posłowi Stapińskiemu uchwalić wotum zaufania, a na jego cześć huknijmy mu „niech żyje poseł Stapiński!"

Życzeniu p. B. stało się zadość, a poseł Stapiński podziękował za zaufanie i przyrzekł przez całe życie stać wiernie i wytrwale na usługach ludu.

Dodać przytem wypada, że w naszym powiecie warcholstwo „Gazety" rzekomo „ludowej" zupełnie się nie przyjęło. Posyła ją p. Dąbski tu i ówdzie, ale wszędzie służy tylko na podpałkę do pieca. Pan Dąbski zapewne wypije „mleczko" w Samborskiem... bo gdzieś musi zawczasu myśleć za okręgiem. *Z.*

V. Walny Zjazd Eleuterji.

Na zapowiedziany na wczoraj zjazd „Eleuterji" przybyli delegaci z Krosna, Jasła, Jarosławia, Lwowa, Wieliczki, Biecza, Tarnowa, Wadowic i ze Śląska. Imieniem Koła „Eleuterji" powitał zebranych p. Stączek, następnie p. dr. Daszyńska-Golińska objęła przewodnictwo wiecu i oddała cześć zmarłym członkom „Eleuterji". Dzięki pracy „Eleuterji" wiele towarzystw oświatowych i stronnictw domaga się reformy ustawodawstwa alkoholowego. „Eleuterja" prowadziła w porozumieniu z niemi akcję o zamykanie szynków w niedziele i święta, zebrała w tej sprawie stosy petycji, odbyła wiele wieców i wykładów. Jednak jej Koła, choć liczne, oparte były na kruchej podstawie, dlatego też teraźniejsza chwila jest dla Towarzystwa przełomową (mówcy: pp. dr. Golińska, Stączek, Tabaczyński, dr Maciejowski). „Eleuterja" musi przemienić się z sekty niejako, w Towarzystwo kupiące pod swoimi hasłami ogół społeczeństwa, musi rozpocząć szeroką agitację wśród mas a dokona tego przez 1) przemianę organu „Wyzwolenia" na organ popularny, agitacyjny; 2) przez masowe zgromadzenia i odczyty (dr Lewicki, dr Eisenberg, dr. Golińska, Stączek i inni). Na przeszkodzie ku urzeczywistnieniu tego stoi brak finansów. „Eleuterja" znajduje się przed kryzysem finansowym (p. Stączkowa).

Aby finanse poprawić, uchwalono nałożyć na członków podatek 2 kor. rocznie na zapłacenie długów, wydać odezwę, by ludzie, którym leży na sercu odrodzenie narodu, przyczynili się roczną wkładką 10 kor. do poparcia celów Tow. Nadto uchwalono odnieść się ponownie do Rady szkolnej krajowej, by wstawiła do czytanek szkolnych ustępy wykazujące szkodliwość alkoholu — tudzież wnieść petycję do Sejmu, by polecił Radzie szkol. kraj. załatwienie przychylnie tego podania Zarządu Głównego.

Następnie, po dłuższej dyskusji (pp. Turowski, dr Eisenberg, Stączek i inni) nad artykułem poniedziałkowego „Głosu Narodu" w sprawie „Eleuterji" wybrano nowy Zarząd Główny, w skład którego weszli pp.: Zielenkiewicz (Kraków), dr Lewicki (Kraków), Czapczyński (Stanisławów), prof. Dybowski (Lwów), Pająk, Trzeciak (Świerchowa koło Jasła), Turowski (Kraków), Matkowski, dr Wróblewski (Warszawa). Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Radwanek, dr. Golińska, Reim, Tabaczyński.

Obrady popołudniowe

poświęcone były programowi pracy na przyszłość. Podzielono pracę na 2 Koła: w ciaśniejszem Kole obejmować będzie wykłady o szkodliwości alkoholu, w szerszem wiece po miastach i wsiach (dr Eisenberg, Parfiński, Stączek i dr Lewicki). Uchwalono osobnej komisji poruczyć zorganizowanie prelegentów dla miasta i prowincji z dyrektywą, aby odczyt kierował się głównie przeciw t. zw. umiarkowaniu w alkoholizmie oraz przeciw podawaniu alkoholu dzieciom i małoletnim. Zarząd Gł. ma zwrócić się o udzielenie sal na odczyty do Związków i Stowarzyszeń a więc: Sokoła, Resurs urzędn. i t. d.—dalej ma wybrać komisję prasową, któraby stale w prasę krajową bądź w formie komunikatów, bądź feljetonów i sprawozdań wprowadzała kwesję walki z alkoholizmem. Na zgromadzenia Stowarzyszeń i Związków jak: Kółka rolnicz., Związek turystyczn. itp. wysyłać się ma delegatów w charakterze reprezentantów „Eleuterji", z dyrektywą do przemówień i wniosków.

Omawiano następnie sprawę stosunku „Eleuterji" do duchowieństwa (ks. Mytkowicz, Ligęza, Turowski, Parfiński), ostrzegano przed polityką w Towarzystwie (p. Parfiński) i uchwalono rezolucję do Tow. Szkoły Ludowej, aby przestrzegało istotnej harmonji między zjazdowemi swemi uchwałami, zwalczającemi alkohol, a bezpośrednio potem następującymi bankietami z alkoholem. (Red. Wąsowicz).

Wreszcie po odczycie dra Eisenberga zakończyła zjazd ochocza zabawa abstynencka.

Tanią formę polemiki wynalazł sobie prezes „Straży Polskiej" p. Kazimierz Bartoszewicz, oburzony na „Gazetę Powszechną", iż śmiała skrytykować zeszłoniedzielny wieczór pięciu wykładów—i próbował nas ugryźć w gościnnych występach swoich na łamach „Djabła" jako „Wicek Socjalik". Cieszy nas to bardzo, żeśmy naszymi głosami krytycznymi dostarczyli materjału słabnącym już konceptom Wicka Socjalika, który pokazał przy tej sposobności swoje pazurki antysemickie—nie zrobimy mu jednak tej satysfakcji, by na te wypociny mózgowe odpowiadać.

Życie krakowskie.

Wszechpolacy przeciw kanałom. Z bardzo wiarogodnych źródeł dowiadujemy się, że wszechpolscy posłowie intrygują przeciwko stawianiu jako naglego warunku przy kolejach czeskich sprawy kanału Wiedeń-Kraków, tłumacząc innym których chcą za sobą pociągnąć, że jest to sprawa, wyłącznie krakowska... Nie po raz pierwszy demaskuje się tę obłudę wszechpolaków, którzy „zum Fenster hinaus", tylko dla wyborów, urządzają wielkie szurum-burum, aby naród wiedział jacy to oni są gwałtownie opozycyjni wobec wszystkich — a równocześnie po cichu sami ryją pod tem z czego zrobili hasło bojowe. Pan Głąbiński, prezes Koła Polskiego idzie do Bienerta i „grozi" mu, że nie będzie głosował za kolejami prywatnemi — ale pan Głąbiński, wszechpolak, nastawia Buzków i Battaglię, aby intrygowały przeciw kanałom.

(O Battaglji „przyjacielu" kolejarzy, słówko jeszcze powiemy osobno).

Cóż na to odrodzony Komitet krakowskiej endecji i widoma jej tu głowa p. Turski, który buńczuczne interpelacye w tej sprawie wniósł na ostatniej Radzie miejskiej?...

Bojkotujmy „Kronenzeitung"! *„Noch ist Polen nicht verloren"* — taki podpis daje „Illustrierte Kronen-Zeitung", pod ryciną, przedstawiającą zwycięstwo Cyganiewicza w cyrku wiedeńskim. Podpisywanie cyrkowych produkcyj słowami „Jeszcze Polska nie zginęła" może ujść bezkarnie szmacie brukowej, lecącej na senzacyę — tylko w Wiedniu. „Kronen-Zeitung", które nawet w Krakowie ma dość licznych odbiorców, powinna zostać zbojkotowaną. Żądajmy, aby trafikanci krakowscy wyrzucili tę szmatę ze swych sklepów!

Echa karnawałowe. Mimo poważnego na pozór charakteru miasta naszego, Kraków bawi się i używa karnawału rozlewnie — ale po cichu. Wiedzą o tem tylko te ściany, w których natłoczy się kilkadziesiąt par i to niewielkie, po największej części zamknięte dla siebie kółko ludzi, którzy z roku na rok tradycyjne swoje odbywają pikniki, rauty, zabawy na pół domowe. Na cele dobroczynne Kraków dużo balów nie urządza i tem też sympatyczniejszy jest od innych miast, gdzie tańczy się na oświatę, na wdowy i sieroty, na głodnych akademików, na wstydzących się żebrać i t. p. różne humanitarne cele, które po opędzeniu olbrzymich zazwyczaj kosztów urządzenia balu dostają w najlepszym razie kilkadziesiąt koron czystego dochodu.

Kraków bawi się w zamkniętych kółkach, po cichu — a echa tej zabawy dochodzą i nas. Ot, pierwsi z kraju, najpoważniejsi zda się z całej młodzieży akademickiej, grzebiącej wciąż w klasykach: filologowie, ucięli też sobie piknik, a młodość życia — harmonia barw zespoliły się razem w miły obraz i wypełniły wieczór „klasyczny", w całem znaczeniu tego wyrazu. Młodzi a ruchliwi filologowie cieszą się wzięciem u naszej publiczności, to też piknik sobotni zgromadził w sali saskiej 140 par. Znać było i z zewnętrznych oznak, że gościł w tej sali klasycyzm, bo suknie nadobnych tancerek po większej części szukały wzorów z szat greckich.

Bez stylu wprawdzie klasycznego, ale z niemniejszą ochotą bawiono się w poniedziałek w Czytelni Akademickiej. Reprezentację płci pięknej zagarnęły piętnastówki, których na sali była moc przeogromna tak, iż niektóre kółeczka były bardzo młodociane, tem więc sympatyczniejsze. Zabawy Czytelni Akad., bezpretensjonalne, w kółku najbliższych znajomych, mają już ustaloną swoją dobrą sławę, udają się z zasady, i trwają aż do białego dnia. Tak też było i w poniedziałek.

Zarząd Główny TSL. odbędzie swoje plenarne posiedzenie w dniach 6 i 7 bm.

Wykłady Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. I. Juljusz Słowacki (cykl wykładów poświęconych Słowackiemu): a) Życie i twórczość poety, w dniu 7, 10, 11, 13, 16, 19 b. m., wykładający p. T. Rojek — b) Słowacki na tle epoki, w dniu 24, 25, 26 b. m., (p. T. Pazdanowski) — c) Poglądy polityczne Słowackiego, 28 b. m. (dr. Perl). — II. Nauka w służbie życia (cykl poświęcony technice nowoczesnej): a) Nauka w służbie życia, 14 b. m. (dr. F. Eisenberg) — b) Elektryczność jako energia, w dniu 18, 20, 22, 23 (inż. Freudenson). — III. Rewolucya w 1848 r. na ziemiach polskich w dniu 1, 3, 5, 8 b. m. (J. Kwiatek). — IV. Zasady chemii organicznej w dniu 2, 4, 6, 9 b. m. (dr. B. Drobner). — V. O stanach materji w dniu 12, 15, 17 (Ant. Gałecki). — VI. Twórczość Leonidasa Andrejewa 21 b. m. (Kaz. Czapiński). — VII. O malarstwie 27 b. m. (dr. T. Szydłowski).

W niedzielę 28 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się pierwsza wycieczka artystyczna do Muzeum Narodowego pod przewodnictwem Dra Tad. Szydłowskiego. Zapisywać się na nią można za opłatą 30 hal. codziennie w biurze Uniwersytetu Ludowego. Następne wycieczki do muzeów i kościołów odbywać się będą w marcu.

Benefis Danielewskiego. Jutro we czwartek ostatni występ gościa warszawskiego p. C. Danielewskiego, który na swój benefis wybrał 4 aktową operetkę p. t.: „Warszawa w nocy". Operetka ta grana stokilkadziesiąt razy z rzędu w Warszawie, charakteryzuje z wielkim humorem nocne życie tego grodu, oraz posiada wiele śpiewów solowych i chórowych. W roli Babtysty wystąpi p. C. Danielewski. Czwartkowe przedstawienie będzie pożegnalnem przedstawieniem gościa, który zjednał sobie największą sympatię publiczności krakowskiej, a która tak gorąco oklaskiwała go w każdej sztuce.

W sobotę przygotowuje dyrekcya nowy krakowski wodewil w 4 aktach Z. Parviego p. t.: „Dwa psy".

Autor „Modelki" Testoni należy do najmłodszego pokolenia komedjopisarzy włoskich i ma w ojczyźnie swej opinię najzdolniejszego przedstawiciela swojej generacji. Lekka komedja jego „Modelka" rozchwytywana była we Włoszech przez wszystkie większe sceny i stale towarzyszyła jej sympatja krytyki i publiczności. Pełna humoru komedja ta wchodzi w tygodniu bieżącym na repertuar sceny krakowskiej.

W Seminarjum oświatowem dziś o godzinie 8-ej wykład St. Orszy: „Podstawy pedagogiki społecznej".

Kurs „Esperanto" elementarny urządza Tow. „Esperanto" od poniedziałku 8 bm. Opłata za cały kurs wynosi 3 korony. Po skończeniu kursu elementarnego odbędzie się kurs wyższy, z którego osoby przystępujące do Tow. w charakterze członków zwyczajnych korzystać mogą bezpłatnie. Wpisy w lokalu przy ul. Karmelickiej l. 4, I. p. między godz. 6—8 wieczór.

Związek Przyjaciół drzewek, utworzony w ubiegłym roku rozwija się — jak nam komunikują — pomyślnie. Wiosenne prace około sadzenia i pielęgnowania drzewek owocowych muszą poprzedzić teoretyczne pouczenia. To też Związek uprosił p. Gabryla, kierownika zakładu doświadczalnego „Glinka", by wypowiedział szereg odczytów.

Program na miesiąc luty w czwartki jest następujący: 4 lutego od 4—5 w Związku Karmelicka 4, I, p, odczyt na temat: „O rozmnażeniu drzew i krzewów owocowych łącznie z ćwiczeniami praktycznemi z zakresu uszlachetniania drzew owocowych". 11 lutego 4—5 — o prowadzeniu drzew od chwili ich uszlachetnienia do czasu uformowania koron. Demonstracye w zakładzie „Glinka" (wycieczka). — 18 lutego: O sadzeniu drzew na stałe w ogrodzie i ich pielęgnowaniu. 25 lutego: Krzewy owocowe i ogólne uwagi, dotyczące hodowli drzew karłowych.

Na wszystkie odczyty członkowie Z. P. D. za okazaniem legitymacji mają wstęp wolny — nieczłonkowie płacą 10 hal.

Akad. Koło „Straży Polskiej" ukonstytuowała się wczoraj. Po omówieniu sprawy regulaminu w celach i zadaniach Koła wybrano Zarząd, do którego weszli pp. Kłosiński, Zaleski, Sobolewska, Sikora, Drewnowska, Korsun, Nadolski, Dręgowski. Do Komisji kontrolującej wybrano pp. K. Bartoszewicz, Kahla (junior), i Nowaka. Prezesem wybrano p. Dubieckiego. Na wniosek p. Bartoszewicza uchwalono utworzyć 2 sekcje Koła: finansową i bojkotową; wreszcie po przemówieniu p. Dubieckiego zgodzono się przystąpić do „Ogniwa" stowarzyszenia skupiającego wszystkie wszechpolskie organizacje młodzieży w Austrji. Członków akademickie Koło „Straży" liczy około 100.

Wycieczka do Zakopanego. Od jednego z wycieczkowców otrzymujemy wiadomość, że zgłosiło się na nią 154 osób. Ponadto wzięło udział około 20 osób wpierw nie zgłoszonych. Pociąg wyjechał z Krakowa 9·10 — w Suchej odbył się wspólny obiad, zamówiony przez Komitet. Do Zakopanego przyjechaliśmy z półgodzinnem spóźnieniem. Wszyscy jednak w jak najlepszem usposobieniu — humory znakomite — w drodze urządzono wspólne chóry. W pierwszym dniu zwiedziliśmy muzeum Chałubińskiego i schronisko nauczycielskie, potem odbyła się wspólna kolacja. Na noclegi porozdzielał nas Komitet w 7 hotelach a to: Płonki pod Giewontem na Staszeczkówce w hotelu Wanda i Centralnym. Zainteresowanie stale tu przybywających „letników" wielkie, gdyż podobnej wycieczki w zimie i tak licznej tu nie widziano. Droga do „Morskiego Oka" wspaniała, śnieg przyprószył, termometr wskazuje 11° — posłaniec doniósł, że nie ma przeszkód. Dotychczas idzie wszystko wspaniale, tem większa jutro ucieszha. *T.*

Wczoraj wieczorem o godzinie 11 w nocy wrócili wycieczkowcy z Zakopanego do Krakowa. Jak z ust uczestników dowiedzieliśmy się, wycieczka sama do Morskiego Oka wypadła znakomicie. Na 60 sankach dojechali uczestnicy przy pięknej pogodzie do celu, gdzie spędzili dwie godziny przy obiedzie, zabawie i podziwianiu cudnego zimą krajobrazu tatrzańskiego. W drodze powrotnej śnieżyca urozmaicała drogę. O godzinie $5^1/_4$ odjechali wycieczkowcy do Krakowa wywożąc miłe wspomnienie z dnia przebytego wśród przyrody pięknych Tatr. Na dworcu krakowskim sypały się głośne podziękowania pod adresem p. Robaka, który sprężyście i punktualnie poprowadził wycieczkę.

Wycieczka udała się nadspodziewanie dobrze i to jest najlepszą odpowiedzią na krakanie sportowców ze „Słowa Polskiego", którzy z za biurka redakcyjnego we Lwowie przepowiadali wycieczce fiasko.

Uczniowie szkół średnich już oddawna urządzali sobie z dworca kolejowego miejsce zaczepek przejezdnych panien. Niedawno zaszedł fakt, że uczeń VII kl. szkoły średniej niejaki S. A. uderzył w twarz pewną pannę za to, że ta na jego zaczepki, odpowiedziała jak należy. Obrażona panna długo śledziła za brutalnym studentem, aż wczoraj na dworcu kolejowym wskazała go ajentowi policyjnemu. Buńczuczny młodzieniec znieważył słownie (usiłował czynnie) żołnierzy policyjnych i podał fałszywe nazwisko. Dopiero skoro przyprowadzono go na inspekcję policyjną — podał skruszony nazwisko prawdziwe. Policja po sprawdzeniu tożsamości osoby wypuściła go, a sprawę ma odstąpić sądowi.

Pożar w Sukienicach wybuchł w sobotę wieczorem, W piwnicy sklepu z kwiatami p. Freeggiego zapaliły się z niewiadomej przyczyny, prawdopodobnie przez nieostrożność kogoś ze służby, sprzęty drewniane, służące do ogrodnictwa, wata, papier itd. Kłęby dymu wydobywały się z piwnicy przez sklep, co zwabiło na miejsce pożaru liczną publiczność. Straż pożarna w przeciągu półgodziny ugasiła ogień. Szkody ficma na razie oznaczyć nie mogła; w każdym razie wynosi ona kilkaset koron.

Barbarzyński ojciec. Ajent policyjny Ochab przyprowadził wczoraj do Dyrekcji policji 7-letniego syna niejakiego Jana Tarkowskiego, stróża domu przy ul. Poselskiej 18, skatowanego, z oberwanem prawem uchem, z nadgniłemi już ranami. Dziecko to ledwie mogło się utrzymać na nogach. Zeznało, że barbarzyński ojciec — który jest sekretarzem Stow. katolickich stróży — wymierzał mu codziennie z reguły 15 plag trzciną, a pod usta podkładał poduszkę, by nie krzyczało. Matka nie broniła go, ani o niego nie dbała; bielizna i ciało było na niem brudne, ubranko zstrzępione. Dziecko odwieziono do szpitala św. Łazarza, a Tarkowskiego odstawiono pod „Telegraf". Sprawa ta barbarzyńskiego ojca oddaną zostanie sądowi.

Schwytany oszust. Aresztowany niedawno Grek, Konstatinidi, podejrzany jest o oszustwo 40.000 rubli na szkodę banku w Odessie. W Krakowie aresztowano go za fałszerstwo weksli.

Złodzieje przy zabawie. W jednym z podrzędnych hoteli zastał ajent p. Schiemscheiner wesołe towarzystwo, składające się z 2 mężczyzn i 1 kobiety. Zwróciło na siebie uwagę wyrzucaniem pieniędzy na szampan i nowemi ubraniami. Zapytani o nazwiska podali: jeden że się nazywa Franciszek Plewnia, rodem z Eichenau na Górnym Śląsku i że jest rzeźnikiem z zawodu; drugi, że jest Józefem Królem z Bytomia a kobieta obecna z nimi jego żoną. Przy rewizyi znaleziono u nich kilkaset marek i trochę monety austrjackiej.

Przy dalszem dochodzeniu, przeprowadzonem już po aresztowaniu, zeznali, że Franciszek Plewnia nazywa się Stefan Saternus i jest robotnikiem a Józef Król, że jest właściwie Pawłem Malikiem, że pochodzi ze Szopenic ze Śląska i jest ślusarzem. Kobieta obecna z nimi jest Walerją Twardowską, 20-letnią służącą z Oświęcimia. Dotąd wyszło na jaw, że Król-Malik odsiedział już za kradzież jedno i trzechletnie więzienie za ciężkie uszkodzenie ciała. Wczoraj przybyli ze Śląska do Oświęcimia, stamtąd zabrali Twardowską, dając jej na początek, przed wyjazdem z Oświęcimia 50 marek. W Krakowie sprawili jej boa kosztowne, kapelusz itd. Tłómaczą się, że pieniądze są ich własnością, że pieniądze pochodzą z oszczędności. Pewnem jednak jest, że pieniądze te pochodzą z jakiejś kradzieży, dokonanej w Prusiech. Malik-Król miał niedawno pracować w jakiejś fabryce koło Katowic. Śledztwo toczy się dalej.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Środa: „Przywódca", dramat w 3 aktach Krzywoszewskiego.
Czwartek: „Lilla Weneda", frag. w 5 aktach Słowackiego.
Piątek: „Przywódca".
Sobota: „Modelka", kom. w 3 aktach Alfreda Testoni'ego.
Niedziela: o godz. 3 „Betlejem polskie" (pop.), o godz. 7 „Modelka".
Poniedziałek: „Lilla Weneda".

Teatr ludowy:

Czwartek „Warszawa w nocy".
Sobota „Dwa psy".
Niedziela wieczór „Dwa psy".

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód w drukarni wysyłka dzisiejszego numeru uległa dwu-godzinnemu opóźnieniu.

Z bruku krakowskiego

Pokój przy familji.

— Po co ty człowieku marnujesz się po tych kawalerskich mieszkaniach? Co za satysfakcja siedzieć samemu w czterech ścianach, nie mieć do kogo gęby otworzyć! Nie zjeść porządnie, bo przecież restauracyjne jedzenie... no! wiem coś o tem, bo i ja byłem przecież kawalerem.

— Więc cóż mam zrobić? Ożenić się.

Mój interpelant krzyknął trochę zaambarasowany i rzekł z odcieniem pewnej niechęci:

— No tego nie doradzałbym ci tak bardzo gwałtownie! Na to jeszcze zawsze masz czas.

— A więc?

Więc wynajmij sobie jakiś pokoik przy familji. Będziesz przynajmniej między ludźmi, będziesz miał do kogo gębę otworzyć!...

— No tak!... zjesz uczciwie. Ale co tu z tobą gadać! Wam smakuje lepiej w restauracji stara mysz, usmażona na łojowej świecy, niż w domu.

— Więc daj mi jaką radę!...

— Dam ci radę!... Sprowadź się do nas! Mam właśnie wolny pokoik, powiadam ci bombonierka, nie pokoik! Łóżeczko jak dla panienki! mebelki cacka, firaneczki, umywaleczka, no i reszta, co do tego należy!... Wierzaj mi, że będziesz kontent!

Po niedługim namyśle zgodziłem się, i na trzeci dzień byłem już w bombonierce.

Byłoby mi tam nieźle, gdyby... Otóż właśnie gdyby...

Gdyby pani domu nie ćwiczyła się w przyległym saloniku na fortepianie od godz. 9 rano do 12 w południe, starsza córeczka od g. 1 do 3, młodsza od 3 do 5 i najmłodsza od 5 do 8-ej, która zdradzała szczególniejsze uzdolnienie do muzyki.

Gdyby następnie pan domu fajką swoją nie zanieczyszczał mi atmosfery pokoju, a nadobne panienki nie buszowały w mojej nieobecności po szufladach biurka, nie czytały moich listów i nie kradły (w najniewinniejszej zresztą myśli) fotografji...

Gdyby dalej—objad nie spóźniał się o 2—3 godzin, co w rezultacie pociągnęło za sobą to, że chodziłem na ową symboliczną „mysz na łoju"—do restauracji, zamiast zjeść na margarynie lub kunerolu w domu.

Gdyby—ale dosyć na tem. Zrzekłem się wszystkich błogosławieństw familijnego życia i zostawiwszy kilkanaście książek i kilkadziesiąt fotografji w rękach uroczych córeczek domu, zostawiwszy dalej wspomnienie mojej niewdzięczności w sercu szanownego gospodarstwa, oświadczyłem pewnego dnia kategorycznie, że wyjeżdżam na dłuższy czas... I istotnie wyjechałem z ulicy Szewskiej na Karmelicką, gdzie wynająłem sobie „separowany, umeblowany, widny i suchy" pokoik z meblami, nie mający nic wspólnego z „bombonierką", ale w którym jest mi bardzo dobrze.

Proszę przyjść do mnie i przekonać się o prawdzie słów moich!... (x)

Telegrafem i telefonem.

Echa sprawy Aziewa.

Petersburg. Byłego dyrektora departamentu policji Łopuchina, zaaresztowano przy następujących okolicznościach. O 7 i pół godz. z rana do jego mieszkania przybyli: prokurator izby sądowej Korsak, wiceprokurator sądu okręgowego Akurti, sędzia śledczy do spraw ważniejszych Zajcew, pułkownik wydziału „ochrany" i 40 policjantów. Łopuchina obudzono. Stawił się przed obliczem policji w negliżu. Pokazano mu rozkaz o zrobieniu rewizji i zaaresztowaniu. Policja zajęła wszystkie miejsca. Jeden z policjantów miał w ręku drąg żelazny do wysadzenia drzwi na wypadek, gdyby Łopuchin wzdragał się otworzyć je natychmiast. Łopuchin wyjął z bocznej kieszeni leżącego na krześle koło łóżka surduta list i wręczył go pułkownikowi ochrany. Pułkownik rzucił okiem na list i skwapliwie go schwycił. Następnie rozpoczęto rewizję w gabinecie, przerzucono wszystkie papiery i zabrano całą prywatną korespondencję i wiele aktów. Podczas rewizji dorosłym córkom Łopuchina pozwolono opuścić mieszkanie, a ks. Dymitrowi Urusowowi, krewnemu Łopuchina pozwolono wejść do mieszkania. Po rewizji badano Łopuchina aż do 4 g. po południu w jego własnym gabinecie, poczem w towarzystwie komisarza i urzędnika ochrany odwieziono go do więzienia „Kresty". Oskarżają go na podstawie 102 artykułu.

Po mieście krążą pogłoski o rewizjach jeszcze u 15 dostojników państwa. Pogłoski o rewizji u byłego wiceministra spraw wewnętrznych, byłego posła do 1-ej Dumy, kadeta ks. Urusowa i u ks. Pawła Dołgorukija nie sprawdziły się. Prawdą atoli jest, że w związku z tą sprawą dokonano 30 rewizji, pomiędzy innemi u byłego prokuratora mińskiego sądu okręgowego Bibikowa, u adwokatów Stolzberga, Sokołowa, Brandego i innych. Zasługuje na uwagę jeden szczegół. Komitet centralnej partji socjalistów-rewolucjonistów komunikuje, że Aziew w 1902 r. fałszywie doniósł na Brandego, iż był członkiem Centralnego komitetu.

Krążą uporczywe pogłoski, że w związku ze sprawą Aziewa opuszcza stanowisko obecny dyrektor departamentu policji Trusiewicz.

Łopuchinowi, który stał w bliskich stosunkach z Aziewem, zarzucają, że on zdradził socjalnym-rewolucjonistom w Paryżu podwójną rolę, jaką odgrywał Aziew. Pewnen jest, że Łopuchin wiedział o zamachach na Sergjusza i Plewego i mógł je udaremnić. List, który wręczył Łopuchin pułkownikowi ochrany, pochodził od znanego rewolucjonisty Burcewa, a list jest podobno najbardziej kompromitującym dla Łopuchina.

Rosja się zbroi.

Londyn. „Daily Mail" otrzymuje wiadomość z Petersburga, że przedstawiciele firm Kruppa, Skody w Pradze i Schneidra w Creuzot przyjechali do Petersburga w celu przedstawienia nowych modelów dział.

Z caratu.

Moskwa. Na przedmieściu znaleziono zmarłą z głodu dziewczynę. Śledztwo wykryło, że jest to jedna z podejrzanych o zamach na Stołypina. Uciekła z więzienia i umarła z głodu na bruku.

Peterburg. Gazecie „Birż. Mid" donoszą z Warszawy: „Projektowana narada wybranych na zjeździe w Pradze w kwestji urządzenia wszechsłowiańskiej wystawy w Moskwie została odwołaną. Przyczyną odwołania ma być rozczarowanie Polaków ze względu na pagorszenie stosunków rosyjsko-polskich.

Polacyprzyłączyli się do ogólno rosyjskiego syndykatu metalowego. Akt rejentalny spisano w Berlinie. Polacy postawili za warunek — usunięcie konkurencji rosyjskiej w Polsce, w Mitawie i w Inflantach.

Peterburg. Gazecie „Now. Rus" komunikują z Tebrysu: Wojska szacha znowu zostały rozbite. Sattar-Chan czyni przygotowania, by wyruszyć na Teheran, jak tylko złagodnieją mrozy. Według informacji „Now. Wremja" pułkownik Lachow fortyfikuje Teheran.

Petersburg. Cesarz wyznaczył wdowie po „cudotwórcy" Janie Kronsztadzkim pensję roczną 4000 rubli.

O wyrównanie prenumeraty

prosimy uprzejmie wszystkich, którym na życzenie, posyłaliśmy „Gazetę" naszą na kredyt. Przypominamy, że

prenumerata miesięczna wynosi	1 K.	50 h.
kwartalna „	4 „	50 „
półroczna „	9 „	— „
całoroczna „	18 „	— „

Trafiki i biura dzienników prosimy o jak najrychlejszy zwrot nagłówków niesprzedanych numerów — (pod opaską i z pieczątką firmy odsyłającej).

Listy z prowincji.

Nowy Targ.

Stosunki gimnazjalne.

Niedawno donieśliśmy o wykryciu bandy studentów, która uprawiała hazardową grę w karty po szynkach Mendlera i Finkla. Jeden z prowodyrów w grze, Mückenbrun, otrzymał od dyrektora gimnazjum, Szkaradka-Krotoskiego dobre świadectwo i wyniósł się do gimnazjum w Wadowicach. Zdawało się więc, że cała sprawa ucichnie. Tymczasem wskutek głosów prasy, Rada szkolna zarządziła wydalenie z gimnazjum uczniów Mückenbruna i Hutmana, a dyrekcji gimnazjalnej poleciła oddać sprawę sądowi dla przeprowadzenia śledztwa. Jednak p. Szkaradek-Krotoski sam w gimnazjum przeprowadził wstępne śledztwo w sposób uwłaczający godności przełożonego młodzieży. Każdemu przesłuchiwanemu zaręczał słowem honoru, że będzie zupełnie uwolniony od kary, w razie, jeśli się przyzna do gry hazardowej.

Skoro jednak indagowany odmówił takiego zeznania, wyciągał p. Krotoski do konfrontacji ukrytego drugiego studenta, który wpierał w kolegę, że uprawia grę hazardową. Po przeprowadzonem w ten sposób śledztwie, odstąpiła dyrekcja całą sprawę starostwu, a to sądowi. I właśnie przedwczoraj odbyła się u nas rozprawa przeciw 16 studentom, obwinionym o grę hazardową.

Oskarżonych bronił adwokat dr Habel, który na samym początku zaznaczył, że imieniem swoich klientów, wniósł podanie o wydelegowanie innego sądu do tej sprawy. Sąd bowiem miejscowy nie daje rękojmi, że przeprowadzi ją bezstronnie, tembardziej, iż łączy się z nią szereg skarg wniesionych przez rodziców studentów przeciw p. Krotoskiemu, za naganne obchodzenie się z młodzieżą i tolerowanie karygodnych wybryków. Sąd odroczył na tej podstawie rozprawę aż do odpowiedzi sądu krajowego. Takie to stosunki istnieją u nas w gimnazjum. Wkrótce nadeślemy dalsze uwagi pozostające w pewnym związku ze sprawą omówioną.

B. W.

Tarnów, 29 stycznia.

Komu się należy zapomoga?

We wtorek 27 zm. odbyło się posiedzenie komitetu ratunkowego powiatowego w Tarnowie w gmachu starostwa pod przewodnictwem komisarza Zbyszewskiego, który dowodził, że najbardziej potrzebna jest pomoc dzierżawcom obszarów dworskich, dla których przeznaczył dwa wagony soli do bezpłatnego rozdziału i właścicielom buhai subwencjonowanych dwa wagony otrąb.

Nie kwestonując zupełnie faktu, że dzierżawcy obszarów dworskich nie byli wyjęci z pod ogólnej klęski, jaka kraj nasz w przeszłym roku dotknęła, lecz kierując się i uczuciem sprawiedliwości i intencją namiestnictwa, które przeznaczyło produkty owe dla ubogiej ludności włościańskiej najbardziej klęską dotkniętej — godziłoby się zapytać: czy dzierżawcy są ową najuboższą ludnością włościańską i czy utrzymujący buhaje licencjonowane i subwencjowane, są najuboższymi, najbardziej wsparcia potrzebującymi hodowcami?

Dla ilustracji nie zawadzi podać, że dzierżawca np. w Łękawicy dostał już po 15 kilo soli na sztukę, a chłopi w tej samej wsi otrzymali po 1 kilo i 25 dekagr. na sztukę. W całym powiecie znajduje się owych buhai razem 90 sztuk, które już dostały sporą dozę otrąb i 40 świnek: szczęśliwe te stworzenia dostają dwa wagony, a co poczniesz z bydłem w powiecie? Reszta widocznie, ponieważ nie jest licencjonowana i subwencjonowana może sobie spokojnie pozdychać.

A do tego i nie bardzo daleko... Zgnitą słomą i takiem samem sianem, a przytem nadzieją otrzymania jakiejś (?) zapomogi, karmi się to bydło od września aż do tego czasu. Czy te produkty potrafią jednak utrzymać chwiejącą się chudobę przy życiu do wiosny — o tem należy wątpić. Czy więc zapomoga np. w postaci soli należy się tym gospodarzom w Łękawicy czy gdzieindziej, którzy otrzymali po 1 kilo soli na bydlę, czy temu panu dzierżawcy, który otrzymał po 15? Czy dla dobra powiatu wystarczy utrzymać 90 buhai i 40 świnek??

Również nie można pominąć milczeniem lekceważącego traktowania członków komitetu ze strony p. Zbyszewskiego. Godziłoby

się tu zapytać, czy członkowie owego komitetu są pachołkami p. Zbyszewskiego, czy też mają tam co do gadania?!

Możeby pan Namiestnik zechciał w to wglądnąć i zarządzić, aby owa nędzna zapomoga w postaci otrąb po zniżonej cenie lub odpadków soli dostała się hudobie, dopóki ta jeszcze jest przy życiu.

Możeby również zechciał pouczyć podwładnych urzędników, komu i co się należy.

Przy tej sposobności zapytujemy, czy podpisywanie książek robotniczych wychodźcom za granicę, jest łaską czy też obowiązkiem, bo się tego u nas doprosić nie mogą i po kilka razy daremnie tam chodzą.

Tarnowiak.

Wieści z kraju.

Nieszczęśliwy wypadek. Na dworcu kolejowym we Lwowie zginął onegdaj pod kołami wozów zwrotniczy, Jan Mikuszyński, podczas przesuwania wozów.

Jubileusz ruski. Za kilka dni obchodzić będą Rusini we Lwowie 40-letni jubileusz istnienia swego towarzystwa „Proświta". Przedstawienie teatralne, które jest w programie obchodu odbędzie się w teatrze miejskim. Dyrekcja teatru udzieliła sali na przedstawienie Rusinom, spodziewając się, że nie zajdzie tam nic, coby obraziło uczucia Polaków.

Średniowieczna Rada. Ze Stanisławowa donoszą, iż tamtejsza Rada miejska odrzuciła wniosek, postawiony przez jednego z radnych, by wyasygnować kwotę 500 kor. na ofiary katastrofy włoskiej.

Ojciec trucicielem dzieci. W Stanisławowie pewien konduktor kolejowy, wdowiec, ojciec kilkorga dzieci, dokonał potwornej zbrodni. Oto otruł dwoje dzieci, resztę uratowano. Za powód podają jedni żal po stracie żony, zmarłej przed niedawnym czasem, drudzy miłość, jaką zbrodniarz miał zapałać do kobiety, która za niego wyjść nie chciała, z powodu dzieci. Mordercę aresztowano.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisją egzaminacyjną w Bochni rozpoczną się d. 22 bm. Podania, zaopatrzone w przepisane dokumenta, należy wnosić przez odnośną Radę szkolną okręg. najpóźniej do d. 15 bm.

Gmina lwowska przeciw hakacie. Komisja budżetowa miejska we Lwowie skreśliła na ostatniem swem posiedzeniu kwotę 500 kor., jaka była wstawiona na szkołę niemiecką ks. Gorazdowskiego, prowadzoną przez t. zw. Braci Mniejszych; nadto uchwalono, iż szkołę ewangelicką, której nauczyciele stoją na czele ruchu hakatystycznego, będzie gmina zasilać subwencjami dopiero wtedy, gdy będzie w niej wprowadzony język polski jako wykładowy.

Samobójstwo oficera. W Przemyślu targnął się na swoje życie porucznik 10 batalj. pionierów, Stankiewicz, który zatarasowawszy drzwi i okna pokoju, porozrzucał poduszki i bieliznę na podłodze, a później je zapalił. Kiedy wybuchły nagromadzone przedmioty płomieniem, dał do siebie kilka strzałów rewolwerowych. W bardzo groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

Nie doczekał.

W jednej z cel więzienia w Sebastopolu rozegrała się okropna tragedja.

8 marca 1908 r. we wsi Woinka gub. taurydzkiej, zabito Włodzimierza Pafuntjewa, dyrektora szkoły wojskowo-rzemieślniczej. Nauczyciel tej szkoły Maciej Riedkoborodyj wykrył, że zabójcą Pafuntjewa był wychowaniec tej szkoły 18-letni Siemion Osadczyj. Zaaresztowany Osadczyj przyznał się do winy i przez zemstę wskazał na Riedkoborodego, jako na swego spólnika. Riedkoborodyj był uważany przez policję za liberała, to też chętnie go zaaresztowała i oddała pod sąd, który skazał obydwóch na karę śmierci.

Choć teraz przyznaj, żeś mówił nieprawdę! — błagał Riedkoborodyj swego ucznia.

Ten zalewał się łzami, ale milczał... Adwokat wniósł zażalenie nieważności, wskazując na to, że nie przesłuchano świadków, którzy mogliby stwierdzić *alibi* podsądnego pod tym pretekstem, że się nie stawili na sąd, a tymczasem wcale im nie doręczono pozwu, że nie wezwano na świadka pomocnika policmajstra Suchorcepowa, który wie od powieszonego już Worobjewa, że Osadczyj przez zemstę fałszywie oskarżył Riedkoborodego, gdyż Osadczyj sam się do tego Worobjewowi przyznał i t. d.

Odpowiedzi ani na skargę obrońcy, ani na prośbę skazanego nie było... Najmniejszy szmer koło celi skazaniec przypisywał zbliżającym się ku niemu oprawcom... Dzięki staraniom obrońcy sprawa stała się głośną. Zainteresował się nią i głównodowodzący wojsk... Wreszcie nadeszła na skargę kasacyjną odpowiedź przychylna.

Gdy władze więzienne weszły do celi skazańca, by mu o tem zakomunikować — Riedkoborodyj już nie żył... Kilka godzin przedtem powiesił się w celi.

Serce w zastawie.

Dziwne bo fanty można czasem nabyć na licytacjach zakładów zastawniczych. Przed kilku dniami zdarzył się w Wiedniu ciekawy wypadek, który stwierdza charakter tej niespodziankі licytacyjnej. Pewien handlarz kosztowności, Prohaska nabył na licytacji srebrną urnę, którą chciał oczywiście zaraz spieniężyć. Ponieważ jednak nie mógł znaleźć łatwo kupca, wrócił z nią do domu, odbił zalutowane wieko i ku swojemu zdumieniu ujrzał w urnie—na pół nadpsute, na pół wyschłe ludzkie serce. Z dat umieszczonych na urnie, widać, że serce to należało do osoby zmarłej przed 74 laty, której ciało zbutwiało już zapewne gdzieś w grobowcu kościoła lub zamku. Przez tyle lat serce wyjęte z ciała zmarłego było przechowane w srebrnej urnie, osłonięte watą, a szczelne zamknięcie nie dopuszczało gnicia.

Skąd urna pochodzi i w jaki sposób została skradziona, to wszystko dzisiaj jeszcze jest tajemnicą. Gdy Prohaska w strachu swym zawołał żonę i sąsiadów, którzy obejrzeli dziwne zjawisko, poczęto pytać się po kościołach, posiadających wielkie grobowce, skąd urna z sercem może pochodzić. Równocześnie Prohaska zaalarmował policję, która robi dalsze poszukiwania, a zarazem postanowiono przeszukać metryki zgonów, kto w dniu 14 marca 1835—bo taka data wyryta jest na urnie—zmarł lub został pochowany.

Równocześnie z urną nabył Prohaska także 6 pięknych spinek onyksowych z perłami w środku, dwie złote spinki do mankietów z granatami, które służyły pierwotnie, jak widać, za kulczyki i dwie emaliowane spinki. Wszystkie te kosztowności wraz z urną były zastawione na jednej kartce zastawniczej.

Po dłuższem poszukiwaniu w księgach zmarłych sprawdzono, że serce to należało do zmarłego w Wiedniu w tym dniu jednego z radców dworu. Urnę odziedziczył jakiś dalszy krewny, zamieszkały na prowincji i będąc w nagłej potrzebie, zastawił ją, ale nie wykupił. Rodzina jego urnę swego przodka poznała.

Rabunek w lombardzie.

Niedawno dokonano nadzwyczaj śmiałej kradzieży w lombardzie prywatnym Płockiego i Czarnożyła w Kaliszu. Przy użyciu wytrychów dostali się nieznani złoczyńcy do pierwszego pokoju, skąd nie mogąc inaczej dostać się do skarbca, wyłamali kawał ściany, co przyszło im tem łatwiej, że w jednem miejscu były drzwi świeżo zamurowane. Przez otwór w ścianie dostali się złodzieje do skarbca.

Gdy policja przybyła na miejsce rabunku, zastała podłogę skarbca zasypaną papierami oraz różnymi przedmiotami srebrnymi i złotymi, co dowodzi, że rabusie wybierali co kosztowniejsze przedmioty. Do kasy ogniotrwałej dostali się przez wycięcie zamku specjalnemi nożycami, w kasie jednak znajdowało się tylko 30 rubli.

Wartość skradzionych przedmiotów przedstawia sumę kilkunastu tysięcy rubli. Sposób otwarcia kasy i dostania się do skarbca, używany przez bardzo sprytnych złodziei wskazuje, że kradzieży dokonali złoczyńcy z Warszawy lub Łodzi.

Rady hygjeniczne Tołstoja.

W jednej z francuskich gazet ogłosił Lew Tołstoj następujące prawa hygjeniczne:

1) Mieć świeże powietrze w dzień i w nocy; 2) codziennie używać ruchu na wolnem powietrzu; 3) być niewybrednym w jedzeniu, pić i jeść umiarkowanie, mleko zamiast alkoholu; 4) zahartowywać się od przeziębienia, myjąc się w bardzo zimnej wodzie, co poniedziałek brać ciepłą wannę; 5) nosić odzież lekką i szeroką; 6) mieszkać w domu suchym, obszernym i słonecznym; 7) czystość najbezwzględniejsza, jako środek przeciwko epidemjom; 8) praca regularna i intenzywna, dbałość o przyjaciół, jako środki zaradcze przeciwko chorobom ducha i ciała; 9) unikać hałaśliwych rozrywek po pracy, czas wolny spędzać w rodzinie, w nocy spać; 10) dbać o siebie, pracować i dobrze czynić.

Coś — niecoś z życia skrachowanego studenta.

„Miałeś chamie cepkę z piór, miałeś chamie złota wór"... tak... tak... dzisiaj wszystko djabli wzięli. — Kopnąłeś bracie tramwaj familijny, puściłeś kantem matczyną sukienkę, obiadki, kawki, wszystko bracie.

Uśmiechało ci się życie, prawda?! — Wolność bratku — co? Wolisz coś — nie coś, sen na ławeczce pod Lillą Weneda, albo przy wieszczu z Ukrainy, niżeli tam... słyszysz, na łóżeczku w napalonym aż trzeszczy pokoiku. — Tam teraz pod pierzynką tatuś i mamusia strudzone wyciągają członki, śni się im... złota wór, a tobie co? Za to flaki w brzuchu grają ci larum, a zimno kłapie twemi szczękami, aż hej... i zgięło cię we czworo.

Błądzisz brachu myślą, gdzieby tu teraz coś wstrzyknąć (dopiero $10^{1}/_{2}$), boś nie jadł aż gdzieś rano, a potem powalić co tchu na stację do ciepłej poczekalni i tam czekać sposobności kiedy niespostrzeżony przez pana portjera „wdeknjesz" się do wagonu II klasy, by świtu doczekać. Trudno... przecież na polu chlapa... spać nie można, trzeba z koleji korzystać. Szkoda bo gdybyś choć do budy łaził, to byś pod pozorem żeś krypcie zostawił, wtrynił się na salę ćwiczeń, tam byś poczekał, aż tercjan odejdzie, a potem nura dał za piec i przegarowałbyś się na materacach, he, he za piecem, prawda?! Albo by cię też jakiś dobry koleżka zaprosił do siebie na łóżeczko i na łyżkę strawy... z łaski!

— A tak nici i kwita... Bo zawsze to jakoś studentowi coś nie coś się udaje, łatwiej idzie.

To mu coś kapnie z pomocy koleżeńskiej, od księdza katechety za nowinki o kolegach, to znowu mu obiadki ktoś gdzieś ofiaruje, to lekcję; wreszcie gdzieś romansik maleńki, zawróci coś niecoś matusi i córeczce w głowie, zaproszą go, podwieczorki, kolacje, potem całe utrzymanie, no i jakoś się wegetuje.

A tu odkąd budę „postradałeś, *ad patres*", bryndza jak się patrzy. Nikt cię nie zna, a kiedy się z kimś zdawnej wiary spotkasz, każdy patrzy, jak na straconą owcę z politowaniem na ciebie, (jakbyś akurat tego potrzebował). Ale i zdarzają się goście i tacy, co cię i dobrą radą wspomogą, coś nie coś z filantropów mają w sobie, i huczą ci, aż cię uszy bolą, żebyś coś nie coś miał maturę, bo to patent... coś, tego, owego, oczem przecież sam wiesz, że teraz choć głupi jak but, ale jak ma paniedziejku ten „świstek", to już coś niecoś znaczy. I huczy ci gość w uszy, a przedstawia szybkie awansiki, stolik zielony w c. k. urzędzie, albo intratną posadkę w „świetnym magistracie", co przecież wcale ci się nie uśmiecha i zresztą dla innych to zostawiasz. Nie wiesz tylko czy oni kpią, czy co? Widzą przecież, że ogólna bryndza, że buty dyszą, ubranie dziurami świeci, dach, tam gdzie padnie, floty brak, ani centkiem nie śmierdzisz, a on ci tu z radami wyjeżdża.

No, ale co też w domu, co starzy robią? No cóż śpią, śni się im złota wór, a tu cię bracie głód za gardziel chwyta i zimno, aż trzeszczy.

Miałeś chamie złota wór!.... *es—te.*

Z innych zaborów.

„Polskie lanie". Jakiś kolonista z okolicy Garsawy w Bydgoskiem wstąpił do przydrożnej karczmy, w której było kilku parobków. Zaczął mówić do nich po niemiecku, wtedy ci zażądali od niego, by mówił po polsku, gdyż ja ko Polacy nie rozumieją obcego im języka. Rozgniewany Prusak schwycił jednego z nich za kark, chcąc go wyprowadzić za drzwi. Pochwycony dał się rzeczywiście wyprowadzić; w sieni jednak zabrał się do kolonisty i sprawił mu „polskie lanie".

Bojkot prusactwa w Królestwie Polskiem. Przez komory celne przejeżdża obecnie wielka liczba komiwojażerów niemieckich, którzy jednak nie zatrzymują się w Królestwie, lecz jadą w głąb Rosji; są bowiem pewni, iż w Królestwie Polskiem odbiorców nie znajdą.

Rząd pruski przeciw prasie polskiej. W Kościanie odbyła się rozprawa sądowa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety polskiej" p. Kąkolskiemu o obrazę komisarza. Skazano go na 15 dni więzienia z zamianą na 75 marek kary. W Bytomiu odbyły się trzy procesy prasowe przeciw byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Kurjera śląskiego" Janowi Guzemu. W dwóch procesach skazano go na 175 marek kary, trzeci proces odroczono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

13) **Dzieje oszusta światowego.**

Wreszcie opuściłem skłep, zapłaciłem dorożkę i skręciłem w jakąś boczną uliczkę. Tu zdjąłem wąsy, ściągnąłem długi płaszcz, założyłem jakiś okrągły kapelusz zamiast cylindra i wróciłem do domu.

— Plan mój wykonałeś po mistrzowsku — rzekł Carne. — Otrzymasz sowitą nagrodę, jeżeli wszystko skończy się szczęśliwie. Teraz muszę się przebrać, i jako Klimo udać się do księcia, aby mu dopomódz w wyśledzeniu kradzieży.

Tego wieczora były już brylanty własnością Carnego, który jako detektyw Klimo ukrył je po drodze w jedwabnej chusteczce.

— Mogę sobie powinszować — mówił do siebie — że wreszcie zdobyłem ten upragniony skarb na ziemi, a Lic będzie zadowolona, że pożyczyła mi pieniędzy.

Na drugi dzień mówiono wszędzie o niezwykle śmiałej i sprytnej kradzieży brylantów księżnej Wiltshire, a policja wytężała wszelkie siły, by ująć złoczyńcę. Bezskutecznie.

Wieczorem przyjmował u siebie Carne liczniejsze grono panów; pomiędzy innymi był także lord Amberley, Orpington i bardzo wybitny członek tajnej Rady państwa. Rozmowa była bardzo ożywiona, zwłaszcza kiedy poruszono temat kradzieży djamentów. Szczególniej Amberley znał dokładnie całą historję, dlatego wielu przyjaciół zwróciło się do niego, aby im cośkolwiek więcej o tem powiedział.

— Owszem, mogę panom oznajmić, że ta cała zagadkowa tajemnica kradzieży brylantów jest już odkryta.

— Prosimy, opowiedz pan — wołali goście.

— Wczoraj wieczorem, — mówił Amberley — był Klimo ze szkłem powiększającem i pustą kasetką w pokoju księcia sam na sam zaledwie przez dwie minuty i oświadczył, że może dokładnie zdać sprawę, w jaki sposób popełniono kradzież.

Chciał także policji wskazać właściwy ślad i przyrzekł, że skoro tylko najmniejsze poszlaki będzie miał w ręku, nie omieszka o tem donieść księciu.

— Jakżeż więc popełniono kradzież? — zapytał Carne.

— Z sąsiedniego domu, który stoi pustką! Przybył bowiem w tym dniu jakiś mężczyzna, który wyglądał na spensjonowanego oficera, celem obejrzenia tego domu i kiedy dozorca na chwilę się oddalił, dostał się po gzymsie do domu księcia i podczas nieobecności służby wykradł brylanty.

— Ale jak mógł Klimo to zbadać? — zapytał lord Orpington.

— Jedynie przez swój nadzwyczajny spryt — rzekł Amberley — spostrzeżenia jego są bardzo trafne. Złoczyńca wszedł z sąsiedniego domu a policja już wyśledziła, że rzeczywiście jakiś człowiek, z którym zgadza się rysopis podany przez służbę, chciał owe skradzione brylanty sprzedać w zakładzie zastawniczym.

— To nadzwyczajne! tak dziwnie prosty cały ten plan kradzieży! — rzekł Orpington.

— Tak jest, ale odkryty dzięki nadzwyczajnemu sprytowi detektywa — rzekł Amberley.

— Wypijmy więc jego zdrowie! niech żyje Klimo! — zawołał tajny radca, podnosząc szklankę.

— Oby jego spryt przyniósł zawsze takie owoce — zawołał Carne — jak teraz z brylantami księżnej Wiltshire!

— Niech żyje Klimo!

— Niech żyje, niech żyje! — powtórzyli goście.

Zwycięzca w Derby.

Pewnego pięknego poranku, bardzo wcześnie, bo już około godziny siódmej, oczekiwali na dworcu kolei żelaznej Waterloo wicekról Indji, lord Orpington i markiz Lavershock na swojego towarzysza, w osobie Carnego. Dziwny niepokój ogarnął wszystkich, gdy pociąg miał już ruszyć. W ostatniej chwili zjawił się Carne, prosząc o przebaczenie, że tak długo pozwolił na siebie czekać. Służący jego zaprowadził panów do przygotowanego wozu salonowego i, zaledwie usiedli, pociąg ruszył. Carne był w nadzwyczajnym humorze, miał bowiem pokazać konie przysposobione do wyścigów, rozmawiał o swojej stajni wyścigowej i swym ujeżdżaczu, który się nazywał William Bent.

Wkrótce zajechał pociąg na małą stację Merford. Tuż obok czekiwał piękny pojazd myśliwski, który zajęli panowie i udali się na miejsce przeznaczenia. Powóz toczył się po gładkiej drodze szybko, a kiedy skręcił ku zabudowaniom, zobaczyli w pewnej odległości stado pięknych rasowych koni. Dżokej wyjechał konno na spotkanie, aby panów przywitać. (D. c. n.).

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11, w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby,** w dni powszednie od 10—12 i od 2½—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

KANAREK i S^KA TARNÓW

Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń. 26

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** — **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. — Plany, kosztorysy i projekty gratis.



Nr 23. Męski ankr. remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godł. polsk., bardzo dobrze idący na min. wyregulowany K. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

Wyroby tkackie

najlepsze tylko

z tkalni płócien

Michała Miesowicza

w Korczynie obok Krosna.

Skład maszyn rolniczych
JĘDRZEJ KRUKIEREK
w Krośnie

poleca: 23

Pługi, Brony, Sieczkarnie. Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki i t. p., **Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mieczarskie.**

Ceny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Odznaczony złotym medalem i wielkim krzyżem

Zakład pogrzebowy

Józefy Horakowej

Kraków. Mikołajska l. 14, filia Zwierzyniecka l. 32

Telefon Nr. 248

pod kierownictwem Antoniego Horaka

urządza pogrzeby do najwspanialszych, sprowadza i wysyła zwłoki, ma wielkie składy trumien, szarf itd.

CENY UMIARKOWANE.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane *Linimentum Gaultherlae compositum* z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya. Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

wychodzące w 17·000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu"

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw.
Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3–7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, l. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże.

Biuro prawnicze 10
dla wszelkich spraw wojskowych

Józefa Martusiewicza

1—3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora**

w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

Baczność Gospodarze!

Czas wyjeżdżać do Ameryki, bo w stanie Washington, tuż przy wielkiem mieście portowem **Aberdeen,** do którego dochodzą **okręty z całego świata,** i gdzie znajduje się już **wielka polska kolonia,** licząca przeszło **400 rodzin,** z własnym **kościołem** i stałym **proboszczem polskim,** są zarezerwowane dla Polaków **olbrzymie obszary najlepszej ziemi** po **cenach stosunkowo niskich,** a prace rolne rozpoczynają się już w lutym i marcu. Na farmach czyli gospodarstwach dochodzi każdy w krótkim czasie do dobrobytu i samodzielności.

Kto posiada wystarczający **kapitał,** aby się jako tako gospodarzyć, nie powinien zwlekać, lecz jechać i przekonać się. a może być pewnym, że się nie zawiedzie. Na gospodarstwie **5-cio lub 10-cio** akrowem można tam **w krótkim czasie** dojść do dobrobytu. zwłaszcza. że i pracę w czasie wolniejszym od robót rolnych znaleść łatwo. bo zapotrzebowanie robotnika jest ogromne. a zapłata wynosi od **dwóch do sześciu dolarów dziennie.** Na ziemiach tych rodzą się i dojrzewają najpiękniejsze **owoce, oraz najprzedniejsze gatunki zboża i warzyw, a zbyt** na wszystko jest znakomity, gdyż **komunikacja wodna i kolejowa** z wielkiemi miastami jest bardzo dogodna. Hodowla drobiu opłaca się bardzo dobrze. Polowanie i rybołostwo jest tak znakomite, jak w żadnej innej okolicy Ameryki. Klimat najpiękniejszy w świecie. Nieznane są nieznośne upały latem. a pora zimowa, w której niema mrozów, lecz jedynie częste deszcze. trwa tylko sześć tygodni, wskutek czego **prace rolne rozpoczynają się już w lutym,** a urodzaje zawsze są zapewnione.

W nowych osadach jest już zapewniona ziemia pod **kościoły i szkoły polskie,** a biskup tamtejszy przyrzokł dostarczyć **duszpasterzy polskich** w miarę wzrostu osad. Dla nabywców gruntu urządzono i tę dogodność, że kupującym 40 akrów ziemi lub więcej **zwraca się całe koszta podróży** z kraju aż na samo miejsce, a kupującym nie mniej niż 20 akrów, połowę tychże kosztów.

Ceny niskie, zaliczka bardzo mała. warunki spłaty nadzwyczaj korzystne.

Ktokolwiek życzyłby sobie bliższych szczegółów, niechaj pisze do nas po polsku, a natychmiast mu wszelkich objaśnień udzielimy.

Adresować należy jak następuje:

Mutual Realty Co

Ign. Dziekan, Miloslaw, Prov. Posen, Preussen.

Hipolit Śliwiński
Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I. p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie. Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.